

ROZMAITOŚCI.

Dnia 19. Października. № 42.

Roku 1855.

Mickiewicz Adam N.

urodzony 24. Grudnia 1798., umarł 25. Listopada 1855. r.

(Ciąg dalszy. Ob. N. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. Rozmaitości.)

VII.

Podróż po Europie. Niemcy. Rzym. Neapol.
Szwajcarya. Dreżno.

Mówiłem już o powodzie, który skłonił Mickiewicza do spieszego opuszczenia Petersburga. — Poeta, pisząc poemat, przeczuwał, iż ściągnie na siebie nieprzychylnie oko, powątpiewał nawet ażali uda się jemu pracę tę w druk podać, zażył więc wszelkich ostrożności, aby Wallenrod nie długo leżał w rewizyi, i aby nie nabrał rozgłosu przed wydaniem go, — bo inaczej nie byłby przeszedł.

W tej mierze ciekawy jest list jego bez daty — pisany do *Maryana Piaseckiego* tej osnowy:

„Raz kiedyś parę słów do mnie rzuciłeś i chwalił się ustawicznie tym listem, narzekając na milczenie moje. Owoż masz nie tylko odpis, ale i odpis urzędowy i z poleceniami i z komissami. — Nie myśl, że uciekłeś z Wilna, już całkiem uwolniłeś się od obowiązków plenipotenty. — Potwierdzam cię znowu w dawnej randze i zostaniesz co do zapłaty na dawnym etacie podziękowań i ukłonów.

Posłałem Anastaziewiczowi nowe poema, które chciałbym tu drukować pod okiem własnym. Podajże tedy do szanownego cenzora, prosząc ażeby rychlej przeczytał racył. Jeśli by nie wiele było do odmianienia mógłbym jeszcze przerobić, jeśli zaś całkiem nie podobna, albo w znacznej części obcinać wy-

padnie, wtenczas nie podając urzędowi do cenzury, zwróć mnie rekopism. — NB. Dawaj baczność aby nikt prócz ciebie nie czytał i nie widział tego poematu. — Możesz dać do czytania Chodźkowi Alexandrowi, pod słowem honoru, że on nikomu nie będzie czytał i sobie nie wypisze. Ostrożności te, są konieczne. Bądź zdrów.

Oleś nic a nic nie pisze mimo zgłoszeń moich kilkakrotnych, nawet przez brata mego Alexa.(ndra) nic mi nie posłał.

Dwa lata jak czekam kopii jego wierszy.“
(podpisano) Adam.

„Brat mój Aleksander wyjeżdżając z Petersburga upraszał wszystkich swoich znajomych, a szczególnie Jana Szczuckiego, Sosnowskiego i zapewne ciebie, abyście mi donieśli o przyjeździe brata mego Jerzego. — Fregata, na której on popłynął, już jest w Kronstadzie (Dyana) oddawna, a żaden z was nie mi o bracie donieść nie raczy.“

(Z autografów Kaj. Jabłońskiego list otrzymany od Piotra Wisilewskiego.)

Ostrożności zalecone snadź zachowano skoro Walleurod ujrzał świat nad Nową, — ale skutki okazały się późnziej — i poeta zmuszony był szukać schronienia w obczyźnie.

Pierwszy to i jedyny był z internowanych, któremu powiodło się wyrwać za granicę. Miał 26 lat gdy go wywieziono z ojczyzny, a 31 gdy opuścił Rossyą.

Okoliczność ta niemały wpływ wyrzucić musiała na twórczość poety. Wydalenie się

z kraju łamie przez połowę talent; — włóczęga z miasta obcego, do obcego miasta, widok ciągły obcych fizyonomii i okolic, zacierają z roku do roku, później z miesiąca do miesiąca i z dnia na dzień, wrażenia odniesione w kraju między swojemi, fantazyja coraz mniej zasykana przypomnieniami stron ojczystych, a nie podzywiona świeżością ojczystego powietrza, i swobodą życia pod nadziadów dachem, zwolna traci na działalność, słabnie a częstokroć bezwładną się staje. — Mickiewicz po wyjściu z kraju, napisał Pana Tadeusza i Dziadów Cz. III, — od roku 1834. zamilkł. Giaur należy bowiem jeszcze do r. 1834.

Zamilkł on tak, jak zamilkli *Goszczyński* i *Zaleski* po ogłoszeniu kilku utworów za drobnych, w porównaniu z ich rozległym talentem. — To zamilknięcie w sile wieku lat 35ciu, tę nagłą bezpłodność, — nie przypisujemy wyczerpaniu się myśli, bo obfitość myśli i świeżość, przebija się dostatecznie w *Prelekcyach*. — Przyczyną tego jest zerwanie stosunków z krajem, z wszystkimi pamiętkami i przyjaciółmi młodości a ztąd wywiązujący się rodzaj zniechęcenia i obojętności. Życie wśród wychodźstwa, było tylko odbłaskiem życia w kraju, ale nie życiem; — obce twarze i obcy obyczaje, otaczały wychodźców dookoła, — a kto w swem życiu przez połowę używać musi cudzej mowy, a przez połowę tylko własnej, ten mimowolnie zaczyna tylko przez połowę myśleć o własnej mowie i kraju.

Mickiewicz udał się przez Hamburg, Berlin, Dreźnie do Karolowych Warów.

W Berlinie przyjęty przez rodaków z zapawem, improwizował na wyprawionej mu uczcie.

W improwizacji tej zwiastował przyszłość — rozpowiadał o boju — i w chwili najwyższego uniesienia się zakończył słowy:

Czyś ty mi Szyller lub Gete,
Widział równego poetę.

Nie! nie! odpowiedzieli mu słuchacze — Tyś wiesz nad wieszczami — Wiesz od Boga zesłany itd. — Obsypany entuzjazmem młodzieży, tyle wywarł wpływu, że od tego czasu między młodzieżą ustaliła się miłość wzajemna i harmonia.

Dnia 10. Sierpnia zjechał się z Odyńcem — a przejechawszy Marienbad, Egier, Hof przybyli 17. Sierpnia do Wejmaru.

Marya Szymanowska fortepianistka, dała Mickiewiczowi listy do Getego i Otylii Gete synowicy jego. — Przyjęcie ich przez Getego opisuje *Odyniec*. — Gete znał wyjątki Wallenroda w przekładzie Panny *Janiszownej*, znał i Brankę Litwina *Odyńca* w niemieckim przekładzie i pochwalił je.

Rozmowę wiedli po francusku o polskiej literaturze, której Gete nie znał, o znanych jemu polakach i o pani Szymanowskiej, którą wysoce poważał. Kilkakrotnie zeszli się to na obiadach, to wieczorami z autorem *Fausta*, i zatrzymali się do 28. Sierpnia, na obchód 80letniej rocznicy życia *Getego*.

Na dzień ten zjechał rzeźbiarz *Dawid* z Angers celem zdjecia popiersia *Getego*, zdjął on zarazem popiersie *Mickiewicza*. Zaprzyjaźnili się ze sobą, korespondowali później, a nawet Mickiewicz przepowiedział Dawidowi rewolucyą lipcową we Francyi.

Gete przysłał młodego malarza do Mickiewicza, w celu, aby ten odmalował dlań wizerunek poety, do jego kolekcyi znajomych i znakomych ludzi.

Na wyprawionym arcy świetnym obiedzie dla *Getego* tenże osobiście nie był, ale przyjmował u siebie, a wieczorem u synowicy swojej. Z pomiędzy zaproszonych obcych, był *Mickiewicz*, *Odyniec*, *Dawid* i *Quetelet* astronom z Brukseli. — Na każdym krześle była kartka z nazwiskiem gościa, który miał krzesło zająć. — Getemu zapewne nazwiska polskie dziko brzmiały, więc w ich miejsce były kartki z napisami: der Pole N. 1. der Pole N. 2.

W wigilią wyjazdu byli u Otylii Gete, i prosili starca o błogosławieństwo, — wzruszony poeta uscisnął ich i ucałował w czoło, czego jak synowica twierdziła, nikomu dotąd nie wyświadczył. — Na pamiętkę przysłał im po piórze i po karteczce z czterowierszem.

Odyniec przemilcza o szczególe, który opowiada *Siemiński*, że *Gete*, ofiarując Mickiewiczowi złote pióro, dołożył: „Tyś jest najpierwszym dziś wieszczem europejskim, Goete zstępnoje już do Grobu.“

Dnia 1. Września wyjechali do Frankfurtu, ztamtąd popłynęli statkiem parowym do Moguncyi, dalej Renem do Kolonii i napowrót. — W Bonn poznali się z estetykiem *Wilhelmem Szleglem*, który wywołał reformę w sądach o sztuce i poezyi.

Z Moguncyi przez Darmsztadt, Heildenberg dostali się do Strazburga i tu spotkali się z *Dawidem*.

Odyniec namawiał ciągle Mickiewicza, aby notował swe wrażenia z podróży. Obiecywał zawsze, aż nareszcie na ostatnim noclegu w Niemczech, pokazuje pulares, iż to uczynił. — Stało tam: „Niemcy, Hamburg — biftzyk, Weimar — Göte, — Bonna — kartofle.“ Tu jedli bowiem smażone ziemniaki.

Następnie udali się przez Szafhuzę, Fryburg, Zurych, Chur do Splügen.

W Splügen doznał Mickiewicz przypadkn, bawiąc się bowiem z Odyńcem strącaniem brył kamiennych w przepaść do Renu, potknął się i omal sam nie padł ofiarą zabawki, szczęście, że spadziłość nie była stroma — i potrafił pochwycić rękami za gałąź.

W Splügen napisał pierwszy wiersz od czasu wyjazdu — zatęsknił on za Litwą, i za młodością i miłością swoją, i wołał bolejącymi słowy:

Nigdy więc nigdy z tobą rozstać się nie mogę!
Morzem płyniesz, i lądem idziesz za mną w drogę
Na lodowiskach widzę błyszczące twe ślady,
I głos twój słyszę w szumie alpejskiej kaskady,
I włosy mi się jeża, kiedy się oglądam,
I postać twoję widzieć lękam się i żadam.
Szukam północnej gwiazdy na zamglonem niebie,
Szukam Litwy i domku twojego i ciebie.

Ze Splügen dostali się 25. Września do Włoch z Chiawenu przez Como do Medyolanu. Opera i balet w La Scala bardzo go zajmowały — więcej działała nań muzyka aniżeli malarstwo.

Przez Weronę, Wicenczę i Padwę udali się do Wenecyi dnia 7. Października. — Wenecya bardziej zajęła poetę niż Medyolan. Opuścili ją dnia 20. t. m. i udali się do Florencyi, gdzie od 27. t. m. do 14. Listopada bawili. *Ogniński* kompozytor polonesów i *Ciampi* były profesor Wileński, stanowili ich towarzystwo.

Ztamąd przez Sienne zdążyli do Rzymu dnia 18. Listopada.

Z suchej notaty Odyńca, z której czerpie powyższe szczegóły, domyślać się można, iż wyborny humor nie opuszczał podróżnych przez całą drogę.

W Wajmarze, kiedy Mickiewicz słyszał stapania nadchodzącego *Getego*, zawołał: „sly-

chaó chodzenie i górne stapanie“ — znany to wiersz bazgrały *Zgierskiego Wincentego*, *Kiszki* z *Ciechanowca*, który tragedye swe wystawiał we Wilnie płacąc aktorom aby grali, a widzom aby słuchali.

Kiedy bawili się strącaniem kamyków w Splügen, cytowali pieśń ostatniego Minstrela z *Waltera Skota*, a gdy im przyszło do Włoch dostawać się czterogodzinnym pochodem wśród nawalnej ulewy, wśród mgły i brnąc w bród przez wodę, deklamowali sobie wiersz *Krasickiego*:

A najprzód mości książę trzeba o tem wiedzieć,
Ze jeśli dobrze jeździć, lepiej w domu siedzieć
i inne.

Nakoniec, gdy już mieli Rzym przed oczyma, kopułę *S. Piotra*, i wspominali przeszłości Rzymu, — w chwili, gdy widok stolicy głowy kościoła powinien był przejąć uczuciem religijności, — zawołał poeta wskazując na sterczące uszy osłów pędzonych przez obdarsusów z poza góry: „Legia idzie!“ — Na co odparł Odyniec wierszami *Mickiewicza*:

Wilcze Romuła plemię, italskie pastuchy.

(do *Lelewela*.)

Nazajutrz rano zwiedzili Kapitol, widzieli statuę *Marka Aureliusza* opisaną potem przez *Mickiewicza*.

W Rzymie bawili do Maja 1830 roku. — Ulubionem miejscem przechadzki była świątynia *Minerwy* — przestrzeń pola pustego przerznięta drogą wozową, przypominająca wieś litewską. Tam spoczywając *Mickiewicz* stawał się rozmowny i wesoly.

Zwiedzając pomniki sztuki i interesując się wszystkim, co godnem było uwagi, stawał się poważny, milezący, zadumany — pozbywając się zartobliwości w mowie i nie wdając się w krytykowanie drobiazgów.

Praca umysłowa jego ograniczała się na czytaniu *Liwiusza* z oryginału, co mu szło z łatwością.

Niebura zaczął czytać — ale nie spodobał się mu, więc go zarzucił. — Muza opuściła go; — w kraju, który sprzyja najwięcej natchnionej myśli, nie skreślił ani słówka. Tak przynajmniej twierdzi *Odyniec*.

Najmilej przepędzał dnie w domu *Hr. Ankwiczków*, gdzie zbierało się całe polskie grono złożone z osób blisko 40. — Tu byli oni prawie codziennymi gośćmi. — Panna Hen-

ryeta Aukwiczówna później Hr. Kuczkowska i Marcyanna Łempicka (później zmarła we Lwowie jako siostra miłosierdzia) były duszą towarzystwa polskiego. — Do ostatniej napisał Mickiewicz wiersz na dzień 9. Stycznia 1830 roku z okazji przyjęcia komunii Śtej. Autograf w posiadaniu Hr. Baworowskiego Wiktora będący, ma tytuł: Sen po spowiedzi. — Dopisano tam: „Pisałem w Rzymie powróciwszy z Gesu, gdzie widział spowiadające się panie moje.“

Wiersz ten mieści z niejaką odmianą Melitele na rok 1837. Mickiewicz mówił Hr. Baworowskiemu, iż to jest jeden z utworów, który cenii najwyżej.

Z domem *Ankwiczów*, familarnie przystawał poeta. Dowodem tego liścik krótki wesoły, zartobliwy, pisany przez obudwóch poetów; posiada go księgarz p. Jabłoński.

Oto jest osnowa tego listu. Ręką *Odyńca*:

„Niżej na podpisie własnoręcznie wyrażony, wierny i zyczliwy sługa pań, zaświadcza niniejszem, że słodki dowód rzetelności panny Marcyanny odebrał. Zachowam go na oświadczenie sobie chwil po pożegnaniu się z paniami i spodziewam się, że za przybyciem mojem do Machowej, raczą paunie podzielić ze mną ostatni z przysłanych karmelków. Odpowiadam na zapytanie panny Henryetty, iż w chwili odebrania listu, Mickiewicz nie miał przy sobie koloru nadziei, nie wątpię więc, że przykład rzetelności panny Marcyanny w uiszczeniu się z zakładu naśladować zechce. Załączam żądane tomy Walter Skotta. Racz pańi przyjąć wyrazy prawdziwego uszanowania, z którymi nigdy nie przestanę być wszystkim pań, posłusznym, gorliwym i najszczerzszym sługą. A. Edward *Odyniec*. Po tysiąc razy przepraszam Panią za taką straszliwą bazgraninę. Zwyczajnie, nie chwalać się, piszę nieco lepiej, kiedy mam dobre pióro i atrament.“

Ręką *Mickiewicza* dopisano:

„Dziękuję nieskończenie i mojemu szczęściu i łasce pańi Hrabiny za piękny port-fel. — Pańnie Henryecie mam honor pokornie oświadczyć, że u nas w Litwie nie godzi się grać z damami w żadną grę przez posty. Ilekroć zechce przekonać się o mojej pamięci, niech mi raczy rozkazać, abym stawiał się osobiście, a przysięgam na wszystko co jest zielone od

mirtu aż do pokrzywy, że o każdej z dwudziestu i czterech godzin, znajdzie u mnie kolor nadziei. Odyńcowi wierzyć nie można. Ucukrował świeżo usta z łaski pań, jest więc świadkiem przekupionym. — Mam nadzieję, że dzisiaj u Państwa wszyscy zdrowi i jednostajnie na nas łaskawi. — Najniższy i najzależniejszy sługa. (podpisano) *Mickiewicz*.“

Adres: A madame la Comtesse d'Ankwicz — Rome.

(Ze zbioru Autografów Kaj. Jabłońskiego.)

Ktoś z tego grona zapewne, pisał de kraju o Mickiewiczu. — Pismo to wydrukowały *Rozmaitości Lwowskie* 1830. N. 17. kwiecień — w niem czytamy:

„Często zdarza się, że ludzie za autorów ogłoszeni, tracą na bliższem ich poznaniu, lecz Mickiewicz przeciwnie, na pierwszym wstępie poważny i spokojny, ale wszedłszy z nim w ściślejsze obcowanie, można dopiero poznać krainę jego myśli, a każde słowo zdradza w nim iskrę geniuszu wielkiego poety i czuła duszę. Ten poeta jest godny uwielbienia ze swej prostoty i skromności, nigdy bowiem o swych dziełach nie mówi, chyba zmuszony pytaniami, na które wrodzona grzeczność każe mu odpowiadać, a nieraz uważałam, że nawet w małem gronie dziesięciu osób, zdawał się być przyćmiony ich światłem, gdyż jest tak mało mówiący, jakby lękał się okazać swoją wielkość; najchętniej zaś rozmawia we cztery osoby i chociaż zazwyczaj melaancholizny, jednak w takim zgromadzeniu, jego rozmowa jest żywa, pełna rozmaitych ciekawych wiadomości. — Muzykę lubi równo jak poezją, wyznając, że jest jego główną namiętnością, i choć sam nie grywa, zna tak dobrze muzykę, jakby całe życie strawił na jej nauce, szczególnie unosi się nad dziełami *Mozarta* i *Rossiniego*. — Trzy razy w tygodniu przyozdabia on nasze małe wieczorki, lecz to dla nas nigdy zadosyć. Jeszcze więcej go lubię na przechadzce po gruzach starożytnego Rzymu. — Rozprawiając o nich, geniusz jego zmienia się w uwagi proste i zwyczajne, lecz raptem zachwycony, staje się w myślach tak wielki i nowy, że chciałabym zawsze pisać co powiedział. Zamysła zwiedzić Grecyą, Kair, Aleksandryą i Palestynę, z powrotem myśli być w Paryżu. Sławny tutejszy malarz

Szatler, zrobił pyszny portret naszego poety, tak, że wszyscy tutejsi znawcy uczcili to dzieło pochwałami a hr. Artur Potocki kupił go. Jest tu także przyjaciel Mickiewicza *Odyniec*, nie znam wprawdzie pism jego, ale muszą być piękne, również jak on w całym znalezieniu się jest wesoły, żywy, rozsądny i świątły.“

Oprócz domu polskiego *Ankwiczów*, żył bliżej poeta w towarzystwie świątłych Rosyan, których grono liczne zbierało się na pokojach *Zeneidy* księżny *Wólkońskiej*. — Księżna najprzychylniejsza przyjaciółka poety od lat pięciu, zawdzięczała może jego wpływom przyobrazenie się swoje późniejsze, którego skutkiem było, przejście na katolicyzm i zamieszkanie w Rzymie.

Wśród tych to zebrań pędził Mickiewicz swobodne, lecz bezczynne życie. *Siemieński L.* opowiada, że Mickiewicz odzyskał we Włoszech swobodę, humor jego wypogodniał, tęsknota nie tyle szarpała serce; czuł się swobodnym jak nigdy, — zawsze to powtarzał.

Z kobiet, których towarzystwo było mu drogiem, oprócz księżny *Wólkońskiej*, była jeszcze jedna, która go zajęła więcej niż prosta znajomość, ale zajęcie to dla przeszkód, zmieniło się później w przyjaźń dozoną.

Ostatni szczegół przemilcza *Odyniec*.

Salony oficjalne stały Mickiewiczowi otworem, posel rossyjski książę *Gagaryn* przysyłał mu bilety na wszystkie bale i zabawy i postów; nadto bywał mile widywany na wtorkowych zebraniach u królowej *Hortenzji* matki Napoleona IIIgo.

Oprócz znajomości obcych, jakimi byli *Camucini*, *Torwaldsen*, *Kooper* i td. — żył Mickiewicz ściśle z bawiącymi w Rzymie: malarzem *Karczewskim*, księdzem *Parczewskim*, bibliotekarzem *Ant. Strzeleckim* — malarzem *Kornelem Szatlerem*, którego roku 1830. *Odyniec* i *Mickiewicz* prowadzili do ślubu, a który ciągle zostawał z Mickiewiczem w listowych stosunkach. — Najbliższymi jednak serca poety byli: *Adolf Januszkiewicz* kolega szkolny *Odyńca*, i *Stefan Garczyński*, z którym Mickiewicz poznał się w Berlinie, — a który został niewolniczym

naśladowcą mistrza, i z filozofa przeobraził się na pieśniarza o dziejach *Wacława*.

Mimo zwłazków poufałych łączących poeetę z przyjaciółmi — nie nagiął się umysł poety ku ich wyobrażeniom, aby stosować się do nich. Twierdzi *Odyniec*: „Nikogo nie było, o którymby można powiedzieć, że miał wpływ na Adama. Rzym jednak i *Łaska* działały, przygotowując w nim zmianę, która zaszła w nim drugiej zimy (1830—1.), i gdy się w nim, jak niegdys *Konrad* z *Gustawa*, tak z *Konrada*, szczyry, wierzący, gorliwy chrześcianin narodził. — Była to najważniejsza epoka jego życia. — Nie wiem z pewnością o ile przyczynił się wpływ ludzki, ale były przy tem rzeczy graniczące z cudem, które świadczyły widocznie, że to był wybraniec opatrności, a ci, co go potem obwinili o mistycyzm, ani się mogli domyśleć, ile on sam cudownych, tajemniczych wpływów doznawał.“

Dnia 5. Maja 1830. r. wyjechał Mickiewicz z *Odyńcem* do *Neapolu*, tu bawili do 19. Czerwca. Mickiewicz zwiedził *Messynę*, *Palermo* i kilka innych miast. Dnia 30. Maja byli u szczytu *Wezuwiusza* i zapalili cygara w rozpadlinach *Krateru*.

Neapol pozostawił wiele miłych wspomnień w umyśle poety. „Zostawiam *Odyńcowi* (mówi biograf w *Czasie* 1859.) opisanie ciekawych szczegółów z podróży i pobytu ich w *Neapolu*. Jak *Adam* chce koniecznie wyprowadzić serenadę dla panny *Kl...n* — jaki to wiersz napisany w dzień imienia do siebie, wynagradza ofiarą stu dukatów neapolitańskich: (w *Neapolu*? lecz tam w *Grudniu* nie był? *P. A.*) — z jaką hojnością *Alexander* hr. *Potocki* polecał swym bankierom, aby żądania *Adama* zaspakajali, jak on był skromny i delikatny w obec nieograniczonego prawie pozwolenia — podróż do *Palermo*, do *Wenecji*, awantura *Adama* z weturynem, który w końcu dostaje choroby św. *Walentego*. Towarzysz podróży *Anglik*, wszędzie widzący bandytów i piszący o nich listy do *Anglii*.“

W *Neapolu* tłumaczył wiersz *Getego*: *Wezwanie do Neapolu*. Do *Henryetty Ankwiczównej*. — Dla porównania jak tłumaczy mistrz, a jak, zwykły wierszopis — zestawiam tu dwa przykłady.

Przekład A. Mickiewicza.

Znasz li ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa,
Pomarańcz blask, majowe złoci drzewa?
Gdzie wieńcem bluszez, ruiny dawne stroi.
Gdzie buja laur i cyprys cicho stoi;
Znasz li ten kraj? Ach tam, o moja miła!
Tam był mi raj, pókiś ty ze mną była.

Znasz li ten gmach, gdzie wielkich sto podwoi,
Gdzie kolumn rząd i tłum posągów stoi;
A wszystkie mnie witają twarzą białą,
Pielgrzymie nasz, ach! co się z tobą stało?
Tam był mi raj — i td.

Znasz li ten brzeg, gdzie po skalistych górach,
Strudzony muł, swej drogi szuka w chmurach,
Gdzie w głębi jam, płomieniem wrą opoki,
A z wierzchu skał, w kaskadach grzmią potoki,
Znasz li ten kraj? ach tu, o moja miła!
Tu byłby raj, gdybyś ty ze mną była.

Przekład Al. Chodźki.

Luba! znasz li tę ziemię, gdzie cytryna kwitnie,
Gdzie pomarańcza ciemnych gałęzi ozdoba,
Gdzie piersi nieba zawsze ubrane błękitnie,
Oddychają wonnemi powiewami wiosny.
Gdzie przy laurze zwyciężkim rośnie mirt miłosny.
Ach! tam to, tam cię unieść chciałbym i żyć z tobą.

Znasz li owe pomniki? ta oczu *pieszczota*,
Co duszę tak uroczną oblega żalobą;
Te kolumny, te gmachy hellenckiego dłota,
Te posągi, ach! zda się, gdyby je zapytać,
Przyszyłyby odpowiedzią i ręką nas witać;
Ach! tam to, tam cię unieść chciałbym i żyć z tobą.

Znasz li te góry, których czoła mgła obwija,
Gdzie muł ścieżki w obłokach szuka mglistą dobą?
Widziałeś li jak z jaskiń pełznie *brzydka* żmija?
Widziałeś li opoki, jak z nich wodospady,
Pienią się, lecą, trzęsąc brylantowe *grady*,
Ach! tam to, tam cię unieść chciałbym i żyć z tobą.

(C. d. n.)

ZBIORY ARCHIWALNE.

**Piłatkowce i Zwiahel.
R. 1529 i 1573.**

Kopia wpisu grodzkiego. Sprawa o granice między Mikołajem Iskrzyckim i Jachnem Piłatowskim przed Starostą kamienieckim.

Działo się w Grodzie Kamienieckim w poniedziałek po octawie Bozego Ciała roku Panskiego Tysiąc Pięćset Siedmiesziesiąt Trzeciego.

Nabozny Nazarko Namiesnik Religij Greckiej przysetsy oblicnie do Wrzędu y Act teraznieyszych Grodzkich Kamienieckich przyniosł y pokazał list papirowy pieczęcią niegdy Jego M(ości) Pana Stanisława Lanckorunskiego Starosty Kamienieckiego przy pieczętowany, cały, zupełny nienaruszony, prosząc aby tenże list do act teraznieyszych był wpisany, na którą prosbę Wrząd pozwoliwszy

list pomieniony do act teraznieyszych inducować kazał, który tak się w sobie ma.

Roku Panskiego Tysiąc Pięćset Dwudziestego Dziewiątego stała się iest zmowa o niezgodę granic między Urodzonym Panem Mikołajem Iskrzyckim Stolnikiem Kamienieckim a między Slachetnym Jachnem Piłatowskim ode wsi Piłatowiec y Zwichalowiec. A to było przed Wielmożnym Panem Stanisławem Lanckorunskim Starostą Kamienieckim skazane Jachnowi: wprzud Jachno. Tedy Jachno zaiachał po Doline Babina y po Gnińą Grynicze. Potym Pan Mikołaj Iskrzy-

cki ukazał y zaiachał po Dudziną Groble gurą na kamienną Krynicze na lias Rumnin między pasieki Jachnową y Manuylową aze za lias Rumnin przez gay y przez polie, który gay za liasem Rumninem między niwami. Alie ze sie strony o te ziemie zgodzie nie mogli, tedy Pan Starosta zkazał: ze Jachno Piłatowski ma zebrac y pozac s tego polia zboza swe tak ozime iako y iarzyne tego rokn co siano, a tam siac nima na zime, asz Kr(ól) J(ego) M(o)sc s powiesci Kamienieckiego Starosty roskaze iakoby tego uzywac mieli, albo im da Commisarze ku rosgraniczeniu. Co sie dotyczye łaki pod liasem przeciwko tym siwbom powyzey tey drogi, tey łaki ani Pan Stolnik ani Jachno nimaia używac asz do pewnego rosgraniczenia albo rossądku kruliew-

skiego. A ta zmowa sie stała przez Pana Staroste Kamienieckiego. A przy tym byli Slacbetni Jan Borscowski, Maciey Kowaliowski, Jakub Podfilipski y innych dosie wiary godnych ludzi. Pisani we wsi Piłatowcach roku wyzey napisanego, dnia w poniedzialek przed Świętym Antonim. Na co ia Starosta Kamieniecki polozyłem piececz swą dla lepszego swiadcetwa. Po napisaniu tego listu zezwolili sie strony aby był między nimi zakład założony o dodzierzenie przerzeczonego iednania mocnie. Przeto my mocą Wrzędu Naszego Pięcdziesiąt Grzywien zakładamy, zeby strona niedzierząca stronie dzierzącej była winna zapłacic przerzeczony zakład.

Napis ręki odmienej na końcu osnowy:

Nota roziazdów int(er) Piłatowcze et Ziachlowce An(no) 1573
 p(os)t Octauas festi S(acratissimi Corporis Christi.

Zapisek rozjazdów między Piłatowcami i Ziachlowcami roku 1573
 po oktawie Bożego Ciąła.

Z aktu papierowego o pułarkuszkę niemającym wodnego znaku. W. Antoni Zawadzki z udzielił go Redakcyi.

Lwów 29. września 1859. *Wolański. Franc. Ksaw.*

Dzisiejszy i dawny Amor.

Pytałem nieraz gdzie to się podział ten Amor wesół a psotliwy, zmyślny a swawolny, co oczkiem z ukosa, a łukiem wprost strzela? gdzie go dziś szukać tego zwodnika?

— Nie znajduję dzisiaj.

— W dawny panowie i panie, u których stary królował Amor! Inny ród nastal, ród powazny i ociężaly. Dziś się nikt w pliszki nie bawi, dziś wszędzie tendencya, dążność do czegoś wyższego. Minęły czasy gdzie dowcip, gdzie gładkie słówko sławę rodziło. Któżby dziś myślał dobijać się względów u damy przez nakręcone komplementa albo dwunętne wyrazy, chyba student jaki albo kadecik; — ale pokazcie mi i damę taką, któraby wytrzymała w tych krasomowskich pachnidłach. Grzecznostek, w których uczucia tyle tylko ile pod porę konieczność jakaś z ust wyłudzi, dziś nikt za prawdę ani za grosz nie bierze; i ktoby chciał niemi za-

wiązywać stosunki miłosne, obraziłby: niemi śmiertelnie każdą zacną damę.

Spojrzymy na towarzystwa wieku ośmnastego; Damy w robronach, u pasa obcisłe, wygorsowane, w pudrach włosy, a z gorsu mało ze serce nie wyskoczy tyle z niego ognia wystaje; a kawalerowie w kamizelach po kolen, przy szpadzie w pogotowin na zawołanie, a czułych wierszyków pełno w polach u fraka złoconego po kostki. Ilez tu podchlebstw, jaka pewnośc swego, co za otchłań nieprzebrana dowcipu, a z nim co awantur, zalotnych przygodek i popisów rycerskich.

Lecz ktoby się z nich był na seryo zakochał, byłby wyśmiany na śmierć. Prawa konwencyi ówczesnej nakazywały surowo, zachowywać przyzwoitość wszędzie jak najgładszą, a zresztą w miłosci kłamać do woli, byle delikatnie. Teraz zdumiewać nas może

jak-to w owych czasach królowa miłostek — a każda wielka dama nią była — jak-to ona mogła z całym wdziękiem obojętności przeznawać kochanka po kochanku, a w opuszczonym wielbicielu przecie zawsze mieć przyjaciela.

Dziś niewierności nikt nie przebaczy; dziś jak się zerwią związki miłości, w ślad za niemi zaraz i sroga nienawiść. Dziś w takim przypadku zawsze jedna strona czuje się zranioną, dotkniętą w tem co ma najświętszego, czuje się oszukaną, zwiedzioną, zdradzoną — a to wiecie dla czego? — bo nasze związki miłości nie zawiązują się przymierzem dowcipu i komplementu, ale przymierzem grosza. U nas jak się zerwą stosunki miłosne, zaraz po-

rwały się któremuś z obojga i pasma napięte, bywa że i zaraz źródelko złote wysycha, bywa że i nadal się nie posączy; więc kawaler albo dama, nie tylko że cierpi żądło boleści moralnie ale i materyalnie, bo pozbawione bywa wątku miłości, co się pisało talarem, groszem, szelągami.

Takiej obawy nie zaznawały pasterki i pasterze z osmuastego wieku. W stosunkach miłości nigdy tam tak brzydki, jak pieniądz nie zachodził warunek, a uczucia, któreby pochodziło z tego: „za chlebem chodź” nie znał świat wielki wteuczias ani z nazwiska. Wtedy to ale! pustować mógł Amor do woli.

Wrześniowy zeszyt Dodatku do Czasu zawiera na czele w przekładzie p. Władysława Kulczyckiego dwa francuskie rękopisy znalezione w papierach Henryka Benedykta, księcia eboraceńskiego, ostatniego męzkiego potomka rodziny Stuartów. Są to: Dokładny spis więzienia, ucieczki i ślubu księżniczki Klementyny Sobieskiej, Królowy angielskiej tudzież Spis autentycznych dokumentów dotyczących się interesów, jakie ma w Polsce królewski dom Stuartów. Pierwszy z tych rękopisów jestto tensam Pamiętnik jednego z uczestników ucieczki Klementyny Sobieskiej, który służył Szajnosze za główne źródło do szkicu historycznego: *Wnuka Króla Jana*. — P. Z. Węclowski, tłumacz dziewięciu trachyńskich, umieścił w tym zeszycie obszernie i z znajomością rzeczy napisany rozbiór tej tragedji Sofoklesa jak niemniej tragedji Seneki p.n. Herkules Otajski. — Pod rubryką poezji znajduje się Wiersz Michała Anioła Buonarotego w przekładzie Teofila Lenartowicza i trzy sonety tego samego autora w tłumaczeniu Lucjana Siemieńskiego. — Zaczęta przed trzema miesiącami powieść p. Leona Kaplińskiego: *Nad Wisłą*, skończyła się w tym zeszycie. — W przeglądzie literackim rozbiera p. Lucjan Siemieński dwie nowe komedye: *Szlachectwo duszy* p. Jana Chęcińskiego i *Stare dzieje* p. I. J. Kraszewskiego. — Przegląd polityczny p. Maurycego Manna porównywa pokój zawarty po bitwie pod Marengo z pokojem w Willafranca. — Kronika Krakowska podawszy w poprzedzającym zeszycie opis odpustu w Kalwarii zebrzydowskiej, wzmiankuje kilką słowy o odpuszcie ś. Bronisławy i odpuszcie mogiłskim w dzień podwyższenia krzyża. — Korespondent paryski poświęca cały list

teatrom paryskim i wylicza wszystkie nowe i wznowione utwory dramatyczne, które w tej chwili zajmują stolicę. — Korespondent londyński zaczyna od kwestyi ekonomicznych, podnoszonych w angielskim dzienniku *Economist*, a kończy doniesieniem o eksplozji na olbrzymim okręcie *Great Eastern* i o zgonie sławnego inżyniera Izamberta Brnel. — Najciekawszą ze wszystkich jest tą razą korespondencya z Rzymu. Po dłuższym mniej ważnym wstępie zdaje korespondent sprawę z artykułów znakomitego uczonego włoskiego pana Dominika Camparetti, który w najpierwszym florenckim dzienniku literackim *Spettatore* występuje przeciw znanej pracy pana Augusta Bielowskiego: *Pompei Trogi fragmenta*. Wiadomo że p. August Bielowski w rozmaitych kronikach polskich mniemał znachodzić wyraźne ułamki zatraconych ksiąg historycznych Troga Pompejusza i odkrycia swoje w obszernem łacińskim zawarł dziele. Otoż p. Dominik Camparetti sili się bogatym zasobem swej nauki dowieść niezbitemi argumentami, że p. Bielowski na zupełnie błędnem oparł się przypuszczeniu — dziwny fałszywym wskazówkami raniema na ślad zatraconych fragmentów Troga Pompeja, w rzeczywistości zaś odkrywał tylko ułamki dobrze znanego włoskiego dziejopisarza Leonarda Aretyna. P. Camparetti przytacza wiele ciekawych dat i dowodów na poparcie swego zdania, a zarzuca szczególnie panu Bielowskiemu, że nie mogąc się oprzeć ponęce swych błędnych odkryć, nie wahał się w jednym z przytoczonych fragmentów zastąpić wyrazy: *Trogus Pompejus de bello Gothorum* słowy *Trogus Pompejus de bello Getarum*. — Gazetka literacka nie podaje żadnych ważniejszych doniesień literackich.